

Archeologicznej, vol. 23, Poznań 2005. 223 ss., 7 ryc., 26 tabl.

Na polskim rynku literatury numizmatycznej brakuje nowoczesnych monografii dużych skarbów wczesnośredniowiecznych. Wyjątek stanowi tu dwutomowe opracowanie z 1974 roku, dotyczące skarbu z Zalesia, pow. Słupca, oraz publikacje kilku skarbów dirhemów (m.in. z Czechowa, Klukowicz, Drohiczyzna). Jak na setki skarbów odkrytych na ziemiach polskich, jest to jednak mało. Z tym większym zainteresowaniem należy przyjąć pojawienie się opracowania części ważnego skarbu odkrytego w miejscowości Kąpiel, w Wielkopolsce (PSW I, s. 27, nr 45). Od razu trzeba jednak podkreślić, że wbrew tytułowi pracy, mamy do czynienia z opracowaniem tylko niewielkiej części znaleziska. Cały depozyt ważył ponad 3 kg i datowany jest przez autorów na drugą połowę lat 80. X w. Opracowanie wykonano w ramach programu *Corpus Thesaurorum Poloniae* (skarb z Kąpieli ma nr CTP 0020), kierowanego przez M. i M. Andrałojców. Założenia programu zostały przez nich przedstawione w artykule *Skarby — powrót do źródeł*, *Slavia Antiqua*, t. XLIII, 2002, s. 133–159. Doceniając ideę powrotu do źródeł przy analizowaniu skarbów, wypada tylko zauważyć, że koncepcja szczegółowego opracowania wszystkich depozytów, od epoki brązu do współczesności, w ramach jednego programu, w dodatku kierowanego przez zaledwie dwie osoby, jest tyleż piękna, co nierealna. Nie sposób bowiem przyjąć, że z równą rzetelnością zostaną potraktowane znaleziska ozdób z epoki brązu, wczesnośredniowiecznych siekańców, czy monet nowożytnych.

M. i M. Andrałojciowie są autorami ponad 90% recenzowanej książki. Praca składa się z trzech podstawowych części. We wstępie (s. 7–12) opisano i przytoczono najważniejsze źródła dotyczące okoliczności odkrycia skarbu. Następny jest katalog (s. 13–134), zawierający szczegółowy opis 1261 z 2772 zabytków, odkrytej w 2001 roku partii skarbu. Ostatnią częścią tekstu jest analiza typologiczna, chronologiczna, metrologiczna oraz próba rekonstrukcji i interpretacji znaleziska (s. 135–185). Ilustracje zebrano na 7 rycinach i 26 tablicach na końcu pracy.

Pierwsza część skarbu z Kąpieli została odkryta podczas orki w 1932 roku. Jednak

MAŁGORZATA ANDRAŁOJC, MIROSLAW ANDRAŁOJC, MARIUSZ TUSZYŃSKI, *Wczesnośredniowieczny skarb z Kąpieli*, gm. Czerniejewo, woj. wielkopolskie, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych, Prace Komisji

dopiero kilka miesięcy później, już w 1933 roku, Zygmunt Zakrzewski wydobyl większość monet i ozdób. Ta część depozytu nigdy nie doczekała się nawet pobieżnego opracowania, a informacje w literaturze i niepublikowanych notatkach Z. Zakrzewskiego o jej wielkości i składzie są sprzeczne. Autorzy, zdając sobie sprawę z wagi sprawy, starannie zebrali i opublikowali wszystkie notatki o charakterze pierwotnym. W wyniku analizy wszystkich dostępnych źródeł zrekonstruowano zarówno okoliczności odkrycia pierwszej części skarbu, jak i w przybliżeniu jej wielkość, wagę oraz orientacyjny skład (s. 8–10). Warto zwrócić uwagę, że autorzy odrzucają możliwość łączenia z analizowanym zespołem 1 dirhema oraz 31+4 denarów niemieckich, znajdujących się w zbiorach Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Przemawiać za tym mają niektóre błędne dane zawarte w metrykach muzealnych, dobry stan zachowania całych monet oraz obecność młodszych typów denarów Ottona i Adelajdy (s. 10). Sądzę jednak, że obecność w tym małym zbiorze rzadkich monet z Bazylei i Konstacji, występujących również w skarbie, jak i podobny czas pozyskania monet do muzeum (1933), powinna być chyba wystarczającą podstawą do zaliczenia ich jako pochodzących ze skarbu z Kąpieli.

W 2001 roku autorzy podjęli zakończoną powodzeniem próbę odnalezienia w terenie miejsca ukrycia skarbu. Jest to wyśmienitym przykładem, że i archeolodzy mogą się posługiwać wykrywaczem metali, zabezpieczając w ten sposób zabytki narażone na wyrobowanie przez amatorów oraz istotnie powiększając naszą wiedzę o przeszłości. W wyniku przeprowadzonych badań wykopaliskowych odkryli oni 2772 zabytki srebrne, będące pozostałością odkrytego w 1932 roku zespołu. Zadokumentowano również dwa wczesnośredniowieczne obiekty, w których zakopano pierwotnie skarb, jak i ślad po wykopach Z. Zakrzewskiego. Wspomniane jamy nie miały bezpośredniego związku z innymi śladami osadnictwa, jednak ustalono, że srebro zakopano w pobliżu (w obrębie?) wczesnośredniowiecznej osady. Świadczyć o tym mają znaleziska powierzchniowe ceramiki oraz odkrycie jednego paleniska z obstawą kamienną, niestety bez materiału datującego (s. 11–12). Mimo że w trakcie badań korzystano z wykrywacza metalu oraz

przesiewano ziemię z wykopu (s. 11), w ziemi pozostały jeszcze dalsze elementy skarbu. Świadczą o tym informacje uzyskane przeze mnie o znajdowaniu w Kąpieli monet już po 2001 r. Według relacji znalazców, miało być więcej drobnych siekańców ozdób i monet (w tym na pewno jeden półbrakteat typu KG10a — łuk/krzyż). Świadczy to w moim przekonaniu, że przez kilkadziesiąt lat od momentu rozbicia pługiem naczynia, srebro zostało rozciągnięte orką na dużej przestrzeni, z której tylko część objęły badania powierzchniowe i wykopaliskowe.

Zasadniczą częścią pracy jest katalog (s. 13–134). Nie jest to jednak opis wszystkich znanych elementów skarbu. Nie uwzględniono bowiem nawet skrótowo danych o zabytkach pozyskanych przez Z. Zakrzewskiego. Również wbrew deklaracjom autorów (s. 13), nie jest to pełen opis wszystkich przedmiotów uzyskanych w trakcie badań w 2001 roku. Z odkrytych wtedy 2772 zabytków, w katalogu opisano dokładniej zaledwie 1261 fragmentów monet bizantyjskich, zachodnioeuropejskich oraz ozdób. Autorzy zaznaczają co prawda, że przedstawioną w dużym skrócie część orientalną (z odrębną numeracją) jest opracowywana przez Dorotę Malarczyk, jednak takie rozdzielenie zwartego zespołu powinno być zasygnalizowane już w tytule pracy, a nie w przypisie, gdzieś w środku książki. Sądzę, że wzorem postępowania dla autorów powinna służyć wspomniana już publikacja skarbu z Zalesia. W efekcie zastosowanego podziału w recenzowanej pracy, czytelnik niby dostaje do ręki monografię skarbu, ale bez informacji o jego sporej części oraz bez jednego z istotniejszych składników. Ale i tu brak konsekwencji, gdyż monety nr 604–641 oraz duża część z 642–971 to faktycznie najdrobniejsze fragmenty dirhemów arabskich. Ten bałagan informacyjny nie przysłuży się rzetelnemu zapoznaniu się ze skarbem i będzie zapewne powodem wielu nowych pomyłek. Takie rozwiązanie stoi w jawnej sprzeczności z założeniami programu CTP, który miał wyjaśniać i weryfikować sprzeczne i niepewne dane dotyczące depozytów.

Oryginalnym wkładem autorów jest opracowanie i zastosowanie w praktyce skodyfikowanego opisu destrukcji zabytków srebrnych. Problem tak zwanych wtórnych śladów użyt-

kowania, do których można zaliczyć wszelkie uszkodzenia, włącznie z podziałem całych monet i ozdób na drobniejsze części, jest już od dawna dyskutowany. Niektóre z tych uszkodzeń, np. pecksy, doczekały się całkiem sporej literatury. M. i M. Andrałojć skoncentrowali się w swojej pracy na podziałach monet. Problem kawałkowania monet we wczesnym średniowieczu jest ważny, stąd z uwagą należy przyjąć zaproponowaną przez autorów ciekawą propozycję opisu podziałów. Można jednak wyrazić obawę, że ze względu na duży stopień skomplikowania zapisu, propozycja ta się nie przyjmie. Zapis niewielkiego fragmentu, o wadze zaledwie 0,08 g, wygląda bowiem B3B2B3B3b3b (nr 54). Tak opisanych fragmentów jest oczywiście zdecydowana mniejszość, jednak pokazują one podstawową wadę zaproponowanego rozwiązania. Lektura katalogu pokazuje, że ten skodyfikowany zapis nie jest również w pełni wystarczający dla rozdrobnionych monet. Świadczy o tym fakt, że sami autorzy, po zapisie cyfrowo-literowym, dodają zazwyczaj opis słowny. Znamienny jest opis nr. 104, gdzie po 0C2C umieszczono w nawiasie informację, że jest to ćwiartka. Podobnie, kilkakrotnie po 0C jest dodatkowo: (połowa monety).

Skomplikowany zapis jest jednak uzasadniony, jeżeli daje dobrą podstawę do wyciągnięcia wniosków na temat opisywanego zjawiska. M. i M. Andrałojć analizując destrukcję monet i ozdób (s. 163–174), wykorzystali zarówno tradycyjną metodę metrologiczną, jak i swój system opisu. Zwraca jednak uwagę, że w analizie sprowadzili go do średniej ilości podziałów dla danych typów monet. Można by się więc zastanowić, czy wspomniane B3B2B3B3b3b nie byłoby bardziej przyswajalne w formie 6p[odziałów], a np. 0A3B3B3b (nr 305) jako 04p, itp. Informacje o kątach i regularności bądź nieregularności kolejnych podziałów nie zostały bowiem nawet zasygnalizowane w analizie. Sądzę, że kwestię skomplikowania/uproszczenia skodyfikowanego zapisu destrukcji ureguluje codzienna praktyka badaczy opracowujących skarby siekańcove. Nie mniej samo podjęcie próby w tym kierunku uważam za interesujące. Tym bardziej, że pozwoliło to autorom zaobserwować szereg zależności dotyczących stopnia fragmentaryzacji monet z różnych ośrodków menniczych i różnych kategorii ozdób.

Określenia monet są w zasadzie poprawne (w dużej mierze jest to zasługa dr Petera Ilischa z Münster, który badał osobiście skarb z Kąpieli dla potrzeb reedycji inwentarzy PSW), choć można by oczekiwać odnośników do bardziej szczegółowych katalogów i opracowań. I tak dla monet bizantyjskich dzieło Ph. Griersona jest w zasadzie wystarczającym, lecz o wiele bardziej szczegółowym katalogiem, szczególnie dla miliaresionów Konstantyna VII, Nikifora II czy Jana I, jest *Byzantine Coins Found in Sweden*. W odniesieniu do monet niemieckich autorzy odwołują się przeważnie do klasycznej, jednak już mocno zdezaktualizowanej, pracy H. Dannenberga. Oprócz używanych przez autorów monografii monet kolońskich W. Hävernicka i bawarskich W. Hahna, istnieje jednak szereg nowszych studiów i katalogów monet niemieckich. I tak monetę fryzyjską należało określić według książki P. Ilischa. Fakt przypisania tego denara do mennicy w Deventer pokazuje, że M. i M. Andrałojciowie korzystali z roboczych określeń tego badacza. Niestety zapomnieli o tym fakcie poinformować czytelników. Monety Trewiru zostały opracowane przez R. Weillera. Monety z mennicy w Metz są najlepiej skatalogowane przez B. Klugego w *Conspectus Nummorum Germaniae Medii Aevi*. Emisje Moguncji, Spiry i Wormacji badała w pierw V. Hatz oraz zauważony przez autorów Ch. Stoess. O ile pominięcie wspomnianych opracowań można jakoś przeboleć, to zupełnie nie rozumiem, dlaczego denary krzyżowe zostały określone według pracy Ch. Kilgera, a nie najobszerniejszego dla tych monet *Corpus Nummorum Poloniae* M. Gumowskiego. Tym bardziej, że atrybucje i datowania Ch. Kilgera są przeważnie hipotetyczne i nie spotkały się jak dotąd z powszechną akceptacją. Również przypisywanie denarów Ottona i Adelajdy do mennicy w Goslarze jest czysto hipotetyczne. Zwraca natomiast uwagę przyjęcie najnowszego datowania początków tych emisji na 983/4 rok, choć autorem takiego datowania jest B. Kluge, a nie G. i V. Hatzowie, jak podają autorzy.

W drugiej części katalogu znajdujemy opisy ozdób. W odróżnieniu od partii monetarnej brakuje tu zupełnie odniesień do literatury. Można je natomiast znaleźć w części analitycznej (s. 141–162), choć i w tym przypadku

można było dotrzeć do nowszych opracowań. Szczególnie dziwi brak odwołań do klasycznych już prac B. Hårdh o naszyjnikach, tym bardziej, że wyciągi z nich były publikowane również po polsku. Niemniej autorzy włożyli dużo wysiłku w rozpoznanie form ozdób z bardzo małych fragmentów.

Rozważając chronologię skarbu (s. 174–177), autorzy przeanalizowali osobno wszystkie jego składniki. W efekcie uznali, że skarb ukryto po 985 roku, a najpewniej w drugiej połowie lat 80. X w. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że w skarbie brakuje pospolitych monet bawarskich bitych od 985 r., co świadczy o tym, że skarb został ukryty tuż po dolożeniu najmłodszych składników, tj. w 985–986 r., a nie pod koniec tego dziesięciolecia. Autorzy stwierdzili również, że skarb z Kapieli pod względem obecności elementów czeskich i skandynawskich przypomina skarb z Gębic na Śląsku. Oba skarby, ze względu na występowanie monet czeskich, mają ponadto duże znaczenie dla studiów nad chronologią monet Bolesława II.

Po próbie rekonstrukcji pierwotnej wielkości skarbu (s. 177–178), autorzy poświęcili dużo miejsca na próbę interpretacji charakteru depozytu (s. 178–186). M. i M. Andrałojć, wskazując na duży udział elementów skandynawskich, opowiadają się zasadniczo za pozaekonomicznymi (kultowo-religijnymi) uwarunkowaniami ukrycia skarbu z Kapieli i wielu jemu podobnych depozytów. Przy czym, w odróżnieniu od innych badaczy podzielających taką interpretację, autorzy nie negują funkcjonowania srebra w obrocie rynkowym we wczesnym średniowieczu.

Poważnym mankamentem recenzowanej pozycji jest jej strona ilustracyjna. Najistotniejszym zarzutem jest dobór zilustrowanych składników skarbu. Autorzy poświęcili całą tablicę (I/XIX) na przedstawienie najdrobniejszych i zupełnie niecharakterystycznych fragmentów srebra (nr 819–971), natomiast nie przedstawili zdjęć, nie dających się według nich określić drobnych fragmentów monet, na których jednak, co wynika jasno z ich opisu w katalogu, zaobserwowano fragmenty legend bądź wyobrażeń (nr 540–587). Sądzę, że zamieszczenie zdjęć właśnie tych elementów, przyniosłoby wiele dalszych określeń monet i w konsekwencji powiększyłoby naszą wiedzę

o skarbie z Kapieli. Nie lepiej przedstawiają się ilustracje od strony technicznej. W dobie powszechnego dostępu do zaawansowanych programów graficznych, można było liczyć na lepszą jakość publikowanych zdjęć. Niedopatrzeniem redakcyjnym jest też zdublowanie zdjęć z tablicy I/III na tablicy I/XIII, gdzie miały być przedstawione monety z mennicy w Nabburgu i Augsburgu. W związku z powyższymi uwagami warto odesłać czytelnika do strony internetowej Muzeum Archeologicznego w Poznaniu [http://www.muzarp.poznan.pl/archweb/archweb_eng/Publications/Kapiel/index_kapiel.html], gdzie zamieszczono angielskojęzyczne streszczenie książki oraz, co najistotniejsze, ilustracje, w tym brakującą tablicę I/XIII.

Powyższe uwagi dotyczące książki mogą się wydawać miejscami zbyt szczegółowe i zbyt krytyczne. Pisałem je jednak z myślą o prowadzonych aktualnie przez autorów opracowaniach kilku kolejnych, pozyskanych przez nich skarbów wczesnośredniowiecznych, m.in. z Obry Nowej (http://www.muzarp.poznan.pl/muzeum/muz_pol/Obra/index_obra.html) i Dębicza (http://www.muzarp.poznan.pl/muzeum/muz_pol/Debicz/index_debicz.html). Reasumując ocenę omawianej książki, należy podkreślić duży nakład sił i pracy włożony w opracowanie skarbu. Sądzę, że autorzy, mimo wielu wykazanych wyżej usterek, wyszli w sumie obroną ręką z postawionego im zadania, a opracowanie skarbu z Kapieli będzie często cytowane w literaturze przedmiotu. Imponujący jest też krótki czas, jaki minął od momentu jego znalezienia (2001 r.) do opublikowania. Duża zasługa spada tu na Komitet Badań Naukowych, który przyznał grant na to opracowanie. Na koniec wypada tylko wyrazić nadzieję, że w najbliższym czasie ukaże się opracowanie integralnej części skarbu z Kapieli — dirhemów arabskich.

Mateusz Bogucki